

CIEKAWY MIĘJSCA. Autokar marki Trabant

# Komuna dla obcych



Michał Ostrowski prezentuje atrakcje dla turystów z Zachodu – trabanta i zabudowania nowohuckiego kombinatu

FOT. ŁUKASZ GRZYMAŁSKI

Turysta kupuje sobie kumpla, który pokazuje mu prawdziwe miasto. Tym kumplem jestem ja. Szybko okazało się, że ludzie z Zachodu najbardziej interesują Nowa Huta i resztki komunizmu – opowiada Michał Ostrowski z grupy Crazy Guides, spec od niekonwencjonalnego oprowadzania.

Organizator wycieczek jest prawnikiem. Nie jest jednak przekonany, czy swej zawodowej przyszłości nie zwiąże z turystyką. Cieszy go oprowadzanie gości.

Turyści wsiadają do wozu marki Trabant. – Jeden 60-letni

przybysz z USA wyznał, że całe życie marzył o przejażdżce tym autem z NRD – mówi Ostrowski. – Inny klient był zafascynowany klatkami schodowymi w Hucie. Zwiedzałem z nim bloki, a lokatorzy dziwnie na nas patrzyli. Kolejnego turystę interesowały ogródki działkowe. Pokazałem mu miejsca, gdzie za młodu chodziłem na grandę. Cały dzień spędzili ze mną dziennikarze z norweskiej gazety „Dagbladet”. Zdecydowali się na moją ofertę, bo chcieli czegoś oryginalnego.

Typowy turysta widzi Kraków przez pryzmat Rynku Głównego i Kazimierza. – Ogląda te miejsca i jest przekonany, że to już zupełnie zachodnie miasto. Nie myśli o tym, że tu są relikty komunizmu. Dowiaduje się o nich ode mnie. To ja kreuję w nich potrzebę zapoznania się z dziedzictwem PRL – stwierdza organizator nowohuckich wypraw.

Najpierw przybysz zostaje zawieszony do lokalu Stylowa przy pl. Centralnym. Tam Ostrowski wyjmuje albumy. Pokazuje zdjęcia, opowiada o socrealistycznej architekturze i centralnym planowaniu. Przybysze z Zachodu są szczerze zdziwieni wyglądem domów w centrum Huty, bo komunistyczne budownictwo łączy tylko z prostopadłościnnymi blokami.

Ostrowski organizuje dziwne wycieczki, ponieważ sam nie przepada za zwiedzaniem miejsc banalnych i znanych z pocztówek. – Wieża Eiffla nie zrobiła na mnie dużego wrażenia. Przecież tyle razy widziałem ją na zdjęciach. Bardziej wryła mi się w pamięć impreza w paryskim klubie Follow Me, na której byli transwestyci i reprezentanci innych mniejszości seksualnych – wspomina. – W Krakowie brakuje takich odjazdów. Szkoda, bo stolica Małopolski mogłaby stać się drugim Amsterdamem. (ŁUG)